

Regaty...

W CZERWONYCH SKARPETKACH PO ZWYCIĘSTWO

Włoska Prada kontra Team New Zealand. Zakończyły się regaty o Puchar *AMERYKI*, najbardziej prestiżowe współzawodnictwo w żeglarstwie, rozegrane na wodach Zatoki Huruaki nieopodal Auckland. W tym roku było wiele niespodzianek.

Marek Słodownik



Przed rozpoczęciem eliminacji do Louis Vuitton Cup (obszerne relacje w poprzednich numerach „Rejsu”), serii regat, których zwycięzca staje do walki o Puchar Ameryki, chyba tylko nieliczni przewidywali przebieg rywalizacji i skład finalistów. Faworyzowane ekipy amerykańskie: AmericaOne kierowana przez Paula Cayarda i Young America dowodzona przez Eda Bairda, zawsze groźny Dennis Conner, czy wreszcie koedukacyjna ekipa America Truo z Johnerm Cultlerem w roli skippera to byli potencjalni finaliści tych regat.

Na wszystkich jachtach żeglowało wiele gwiazd. Dla świata żeglarskiego to okazja do obserwowania najbardziej utytułowanych i najbardziej obiecujących zawodników w najstarszych, najbardziej prestiżowych, ale także najkosztowniejszych regatach.

Rywale

Do finału doszła włoska Prada z Francesco de Angelisem, która

zmierzyć się miała z obrońcą Pucharu, nowozelandzkim zespołem Team New Zealand, kierowanym przez Sir Petera Blake'a. Do końca nie wiadomo było, na co właściwie stać Nowozelandczyków, bowiem w tym roku nie było tradycyjnych eliminacji defenderów, czyli Citizen Cup. Kraj obrońców Pucharu wystawił bowiem tylko jeden zespół, ale za to naszpikowany gwiazdami, w dodatku przyodzianymi w czerwone skarpetki, które już w poprzedniej kampanii przyniosły im szczęście.

Skipperem był Russel Coutts, ztoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles w klasie Finn, trzykrotny zdobywca Grand Prix dla najlepszego kkippera match-racingu, obrońca Pucharu z poprzedniej edycji, podczas której pływał jako „kierowca” w ekipie Blake'a. Taktykiem był Brad Butterworth, który wielokrotnie startował z Blakiem w regatach Whitbread Race (*LION NEW ZEALAND, STEINLAGER //*) i był także co-skipperem samego Dennisa

Connera na *WINSTONIE* w 1993 roku. Gdy do tego towarzystwa dodamy jeszcze Bobe Rice'a, najlepszego bodaj żeglarskiego meteorologa na świecie, to będziemy mieć pełny obraz atutów zespołu z antypodów.

Podczas gdy pretendenci ścigali się w Pucharze Louisa Vuittona, Nowozelandczycy trenowali na dwóch nowych jachtach *BLACK MAG/C*. Wszyscy rywale zgodnie odmówili treningu z Kiwis (aby nie stwarzać im okazji do porównań przed decydującą batalią), ale nie wszyscy w tym postanowieniu wytrwali - niepisaną umowę złamał Peter Gilmour, który pojawił się na wodzie wspólnie z jachtem nowozelandzkim, narażając się wszystkim pozostałym.

Jachty

Francesco de Angelis zdecydował się wystartować na jachcie *ITA 45*, na którym ścigał się w eliminacjach, a następnie w finale Louis Vuitton Cup. Russel Coutts wybrał



Nowozelandczycy nie obrażali swoich przeciwników nadmiernymi wybuchami radości po kolejnych **zwycięstwach**

Ruszyli!

Już pierwszy pojedynek zaskoczył wszystkich obserwatorów łatwością wygranej Couttsa i jego załogi. Lepszy start, większa prędkość, szybsze manewry zdecydowały o sukcesie. Widać było, że Kiwis nie zmarnowali czasu poświęconego na przygotowania zespołu, wszystko doskonale funkcjonowało, a jacht jest znakomicie przygotowany i wyraźnie szybszy od włoskiego rywala. Francesco próbował tłumaczyć, że pierwszy bieg to rozpoznanie rywala, że w kolejnych będzie lepiej, ale przyszłość pokazała, jak bardzo się mylił.

Druga odsłona to pech załogi *LUNA ROSSA*. Torba plastikowa owinęła się dookoła kilu i konieczne stało się jej usunięcie, bo wyraźnie spowalniała żeglugę. Niestety, podczas manipulacji przy płetwie balastowej jeden z członków załogi został ranny w głowę i trzeba go było zabrać do szpitala. Strata była zbyt wielka, Włosi przegrali,

W trzecim biegu załoga syndykatu Prada wreszcie pokazała dobrą taktykę, na starcie, ale nie zdało się to na wiele, bo już na pierwszej halsówce *BLACK MAGIC* wyszedł na czoło. Krótkie zwroty, trzymanie w stożku rywala, a potem „odjazd” na pełnym kursie. Czwarty bieg to demonstracja siły Nowozelandczyków, którzy panowali od startu do mety nie będąc nawet na chwilę zagrożeni. Bieg piąty to powtórka czwartego, tyle że przewaga była jeszcze bardziej widoczna.

Z kamienną twarzą

Wynik 5:0 po jednak dość bezbarwnej, choć stojącej na wysokim poziomie walce to najkrótszy opis rywalizacji. Nowozelandczycy nie dali żadnych szans Włochom, byli lepsi w każdym z elementów składających się na końcowy sukces w regatach. Zaskoczyła tylko łatwość, z jaką wygrywali, i całkowity niemal brak emocji na ich twarzach. Dopiero po zwycięstwie w piątym



BLACKMAG/C już prowadzi. *LUNA ROSSA* na zawietrznej

NZL 60, pierwszy zbudowany *BLACK MAG/C*.

Gdy zaprezentowano oficjalnie oba jachty wraz z ich częściami podwodnymi okazało się, że ich kształty są bardzo zbliżone, a najbardziej istotna różnica polega na kształcie i usytuowaniu wingletów. Ponadto jacht nowozelandzki jest szerszy i nieco dłuższy. Największe różnice dotyczyły masztów. Nowozelandzki był znacznie szerszy, o zmiennym przekroju i możliwości ruchu obrotowego w ograniczonym zakresie. Już w przedstartowych przewidywaniach wskazywano na kształt masztu jako na jeden z elementów, który pozwa-

la na największą dowolność nie ograniczaną szczegółowymi regulacjami przepisów. Ponadto na tym jachcie maszt umieszczony był bardziej centralnie, co budziło liczno komentarze tradycjonalistów. Kiwis tutaj szukali szansy na przewagę techniczną zespołu i nie zawiedli się.

Pewnej pikanterii rywalizacji dodawał fakt, że z zespołu nowozelandzkiego właśnie do Prady przeszedł jeden z projektantów jachtów, Doug Peterson, a ponadto w tym zespole wylądował inny Nowozelandczyk, Rod Davis, pełniący funkcję kierownika technicznego ekipy.

biegu okazało się, że cieszyć się tak-
że potrafią nie gorzej niż hałaśliwi
Włosi, a celebracje przeciągnęły się
na kilka następnych dni.

Tegoroczna pięciomiesięczna
batalia o *Puchar AMERYKI* przebie-
gała łagodniej niż poprzednie. Nie
było wielkich skandali, spektaku-
larnych prób łamania, czy choćby
naciągania regulaminu, ścigano
się zażarcie, ale fair. Po raz pier-
wszy zdarzyło się, że o Srebrny
Dzban nie rywalizowała żadna eki-
pa amerykańska, po raz pierwszy
także trofeum obronił zespół po-
chodzący nie z tego kraju. Nowo-
zelandczycy pokazali wszystkim,
że teraz to właśnie oni są najlep-
szymi żeglarzami i wygrywają
z międzynarodową koalicją. W na-
godę zachowali najbardziej presti-
żowe insygnium żeglarskiego kun-
sztu, ale też skipper i członkowie
zwycięskiej załogi dostali - choć
to owiane tajemnicą - gratyfikację
od syndykatu mierzoną siedmioma
cyframi.

Zapora dla nowych chętnych?

Sensację wywołała informacja,
że kolejna batalia o Puchar, począt-
kowo planowana na rok 2004, prze-
sunięta została o dwa lata i tym sa-
mym odbędzie się na przełomie lat
2002/2003. Włosi jeszcze podczas
ceremonii wręczenia Pucharu zapo-
wiedzieli, że staną do rywalizacji,
a wkrótce potem Nowozelandczycy
wyrazili zgodę na skrócenie przygo-
towań, czyli także czasu swojego
królowania. Tego nie spodziewał się
chyba nikt.

Ale tak krótki czas przygotowań
faworyzuje syndykaty z silnym za-
pleczem finansowym i raczej wy-
kluczone jest, aby do rywalizacji
stanął jakiś nowy, nikomu niezna-
ny zespół. Akces wyraził już jeden
syndykat ze Szwecji, z pewnością
nie zabraknie Amerykanów, być
może Francuzów..

Kto jeszcze będzie mógł sobie
pozwolić na wyłożenie jakiegoś 70
milionów dolarów, żeby skutecznie ry-
walizować z najlepszymi?

Fot. Reuters/Forum..



Nowozelandczycy byli szybsi w każdym z pięciu biegów



Załoga *BLACK MAGIC* stworzyła ze swoim jachtem jedną niezawodny machine